№ 176. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 19-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 17 grudnia.

13,500 Czarnogórców do niewoli

FRANCUZI BOMBARDUJĄ MUZEA.

Pomyślne spotkania z Moskalami.

Włosi bombardują Gorycyę.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej spokój bez zmiany. Moskale utrzymują w swoim biuletynie z 15 grudnia, że ich kawalerya napotkała pod Uścieczkiem nad Dniestrem na austro-węgierskich wywiadowców w uniformach rosyjskich. Na widowni tej niema ani słówka prawdy. My nie posługujemy się tego rodzaju pogardy godnymi środkami.

Na froncie włoskim.

W Tyrolu wojska nasze na północ od doliny Sugana odrzuciły kilka ataków nieprzyjacielskich.

W okolicy Flitschu zostali Włosi znowu opadnięci w jednej ze swoich najbardziej wysuniętych pozycyi.

Gorycya stała przejściowo pod ogniem ciężkiej artyleryi.

13,500 Czarnogórców do niewoli.

Teren na południowy wschód od Bijelopolje został oczyszczony z nieprzyjaciela. Liczba zagarniętych jeńców przy wzięciu tego miasta wzrosła na 1,950.

W ostatnich czterech dniach walki w północno-wschodniej Czarnogórze jedna z naszych dywizyi wzięła łącznie 13,500 jeńca.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Na zachodniej widowni wojennej nie zdarzyło się nic istotnego.

Przy ataku lotników nieprzyjacielskich na Metz muzeum miejskie zostało ciężko uszkodzone.

NA FRONCIE WSCHODNIM.

Liczba jeńców, wziętych między jeziorami Narocz i Miadzioł, wzrosła na 237.

Pozatem tylko drobne potyczki patroli.

Odznaczenie austryackiego ministra wojny.

WIEDEŃ 18 grudnia (T. B. K.). Cesarz wyniósł ministra wojny **Krobatina** do stanu baronowskiego.

Niezagojona rana.

Są ludzie, których wojna niczego nie nauczyła. Trwają skamieniali w kategoryach myślowych z przed okresu wojennego, nie zdają sobie sprawy, że świat europejski uległ już obecnie głębokim i zasadniczym przemianom, które wystąpią z całą wyrazistością natychmiast po zawarciu pokoju, a których kontury uważny obserwator już obecnie z całą jasnością dostrzega.

Przyczyny tej skamieniałości myślenia są różnego rodzaju. Jest tu i brak zmysłu spostrzegawczego wobec rozgrywających się niesłychanych walk, nie tylko karabinowych, ale i duchowych, ale nadewszystko jest tu sekciarstwo partyjne, hypertrofia w kierunku rozproszkowania naszego społeczeństwa w Królestwie na setki wiatraków partyjnych. Ludziska poprostu nie widzą i nie chcą widzieć, że nie tylko granice państw europejskich zostały przesunięte, nie tylko zaszły bardzo głębokie przemiany w ustroju gospodarczym narodów, ale że ponadto układ społeczny dzisiejszej Europy uległ już obecnie bardzo głębokiem przeobrażeniu.

Europa po wojnie dzisiejszej będzie niepodobną do Europy z przed wojny, jeżeli nie tak znamiennie silnie, jak to zdarzyło się po raz ostatni w okresie Wielkiej Rewolucyi francuskiej, to w każdym razie bardzo silnie i bardzo znamiennie. Bo wojna dzisiejsza — przypominamy — jest nie tylko wojną ciał, ale i duchów — i to w sposób taki, jak to zdarzyło się niewiele tylko razy w dziejach narodów, należących do europejskiej wspólnoty kulturalnej.

Obserwatorom powierzchownym, którzy nie uczestniczą własną duszą w rozgrywających się wypadkach, wydawać się może, iż wojna dzisiejsza nie ma hasła. Prawda, że hasło w wojnie dzisiejszej nie jest tak bijące w oczy, jak za wojen krzyżowych, wojny 30-letniej lub za wojen Napoleońskich, ale jest ono mimo to dla świadomych siebie narodów, sprowokowanych do samoobrony, bardzo wyraźne, a brzmi: p r a w o n a r o d u d o ż y c i a i w o l n o ś c i p r z e c i w d e s p o t y z m o w i z a b o r c z e m R o s y i i p r z e c i w k r a m a r s k i e j z a c h ł a n n o ś c i A n g l i i. Biada narodom interesowanym, które tego nie widzą! Biada każdemu narodowi europejskiemu, który w dzisiejszej wojnie nie chce szukać dla siebie tego prawa. Może bowiem zostać zapomniany i pogardzony...

Niesłychana spoistość wewnętrzna bezpośrednio walczących narodów dowodzi jasno, że stawka i cel są tam dobrze rozumiane. Każdy drobny wyłom w tej spoistości budzi u nich gniew i karzące szyderstwo (n. p. Liebknecht). Tak też być powinno, bo rysy takie stwierdzają samoświadomość narodową, zdrowe poczucie społeczne i budzą dla siebie należny szacunek. Stąd pochodzi owa zdolność do niesłychanych ofiar, nawet u prowokatorów dzisiejszej wojny, która — bez względu na wynik — w ten czy inny sposób musi wywrzeć wpływ dodatni na życie duchowe każdego z tych narodów.

A u nas?! U nas miele sobie sto a może i więcej wiatraków partyjnych. Bo kto w Polsce zdołałby się dorachować tych pełnych ambicyi kółek i partyjeczek, których nazw nawet spamiętać niepodobna, a — po prawdzie — i nie warto! Stan przedwojenny pozostał u nas pod tym względem niezmieniony, jak gdyby na szerokim świecie nic się nie zdarzyło w ostatnich 16 miesiącach, jak gdyby losy wojny obecnej nas nie dotykały.

A u nas?! U nas — obok rozdarcia na drobne i małoduszne ambicyjki — głęboka ponadto rana, która samo serce narodu dzieli na dwie połowy!... Rana zgubna, której nie pozwalają leczyć ci, których przewidywania zawiodły na całej linii. Nie tylko leczyć nie pozwalają, ale nie mają tyle nawet poczucia wspólnoty i braterstwa w narodzie, ażeby zaprzestać kopać doły i rzucać kłody przed tymi, których przewidywania spełniły się, którzy mają za sobą wysiłki najszlachetniejszych w narodzie i ofiarę krwi najserdeczniejszej, bo przelanej z bronią w ręku za Ojczyznę, pod sztandarem Orła Białego!

Dziwnie nierozumne, a ogromnie szkodliwe przejawy! Nierozumne, boć nie o partye chodzi, ale o kraj, bo partye w postaci swojej przedwojennej straciły raz na zawsze grunt pod nogami, bo wiele z nich przeobrazi się całkowicie, bo inne, patrząc na wschód, istnieć przestaną, bo wyrzekną się ich i wyprą dzisiejsi ich jawni i skryci zwolennicy. Więc poco podkopują dalej zbożne dzieło czynu! Dlaczego tak nienawidzą dobra własnej Ojczyzny? Dlaczego z takim wstrętem odwracają się od przelewanej za kraj krwi własnego plemienia! Gdzież kres tego nierozumu! Jakiem zaklęciem świętem ubłagać tych rodaków, ażeby nie szkodzili krajowi, ażeby usunęli się bodaj na bok, — skoro społem iść nie chcą, — i nie niszczy li patryotycznej roboty!

Jak rybie woda, tak narodowi naszemu potrzebna jest teraz szczególnie jednolita organizacya, zgodne wypowiedzenie woli zbiorowej. Czyńmyż wszystko, co w naszej mocy, aby do tego doprowadzić. Uprzytomnijmy sobie, że losy kraju mamy we własnem ręku, że dziś nie pora na partye! Bo naród nasz jednej tylko, a nie wielu partyi, potrzebuje, jednej p a r t y i d o b r y c h P o l a k ó w, którzy w czasie dzisiejszej wojny każdy swój czyn, każdą swoją myśl jednej tylko sprawie poświęcić powinni. Sprawą tą jedną i jedyną: w o l n e i n i e p o d l e g ł e p a ń s t w o p o l s k i e, z d o b y t e o r ę ż e m p o l s k i m i j e d n o l i t ą w o l ą n a r o d u p o l s k i e g o, z o r g a n i z o w a n e g o p r z e c i w R o s y i!

D-r Michał Janik.

Rozkaz dzienny Brygadyera Piłsudskiego.

Żołnierze!

Zwracam się do Was w chwili przykrej dla mnie, a sądzę i dla Was. Czwarty pułk, wierny druh w doli i niedoli, odchodzi. Dwumiesięczna prawie praca zbliżyła nas i zjednoczyła ze sobą, tak, że zdawało się zrośniemy w jeden nierozdzielny i nierozerwalny organizm, żyjący nietylko wspólną myślą o Ojczyźnie i służbą dla Niej, lecz i wspólnemi przyzwyczajeniami życia codziennego, wspólną wreszcie sławą, tak miłą sercu żołnierza, wspólną i jednakową metodą pracy.

Przeżyliśmy razem w tym lesie pod Kolkami chwile radosne i smutne, ciężkie dni i noce, wesołe chwile i godziny—zwyczajnie, jak żołnierze. Chcę stwierdzić, że pułk 4. zawsze okazał się na wysokości zadania w tem wspólnem życiu, nigdy nie utrudniał życia swem zachowaniem się, czy w boju, czy w nudnem, okopowem życiu, owszem zawsze je ułatwiał.

W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za jego służbę pod moją komendą. W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność pułkownikowi Roji, którego silna wola i indywidualność nadają czwartemu pułkowi jego specyalne cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a Wam żołnierze współżycie. Dziękuję, Wam wszystkim, oficerowie i żołnierze, za dzielną i odważną pracę, która dała Wam sławę godnych następców sławnych ongi „czwartaków“.

Niech żyje i niech zawsze godnie i dumnie nosi sztandar polskiego żołnierza nasz dobry i serdeczny przyjaciel czwartak! Niech nie zapomina o swych kolegach i przyjaciołach żołnierzach z pierwszej Brygady, tak, jak my o nich pamiętać będziemy.

Rozkaz ten przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach i zakładach podwładnego mi oddziału.

21. listopada 1915 r. *J. Piłsudski mp.*

Wyjątki z pamiętnika sierż. F...

Trojanówka 20-X-15 r.

Nadzieja jest matką głupich—słusznie ktoś zauważył.

Maszerując na dawno obiecany odpoczynek do Trojanówki (na Wołyniu), zdawało się nam, że nareszcie po ośmiomięsięcznych walkach na terenie Królestwa Polskiego, Litwy i Wołynia, będziemy mogli odpocząć przynajmniej przez dwa tygodnie; lecz fatum chciało, że Moskale pokusili się koło Czartoryska przerwać front, a ponieważ byliśmy niedaleko miejsca przerwania frontu więc i... nam przerwano, ale... odpoczynek — no i kazano wypierać wroga z zajętych przez niego pozycyi.

Już o godz. 5-ej rano zaalarmowano nas, by się gotować do marszu, zapowiadając równocześnie zbiórkę na g. 6 m. 45.

G. 7 30 m. Pułki I i III (I bryg.) uszykowane z I baonem na czele wyruszają w kierunku Okońska.

G. 12. Zatrzymujemy się na obiad w Hutorze, leżącym na połowie drogi między Trojanówka a Okońskiem.

G. 2. Maszerujemy dalej.

G. 5. Zatrzymujemy się na łąkach pod Okońskiem, czekając na rezultat ataku Niemców na Jabłonkę. Po dwugodzinnem oczekiwaniu dowiadujemy się, że atak się nie udał. Niemcy cofnęli się pod Okońsk, my zaś pomaszerowaliśmy do wsi na kwatery.

21-X-15 r.

G. 1 m. 20. Alarm. Maszerujemy do Jabłonki. Po drodze spotykamy niemieckie placówki. Cel marszu: zaatakować Jabłonkę. Atakować ma I batalion I pułk

G 3 m. 45. Rozpoczął się atak. Kom. I i II baonu I posuwają się bardzo powoli i cicho pod okopy moskiewskie — Moskale słabo ostrzeliwują się. Ostatnie pięćdziesiąt kroków od okopów przebywamy biegiem, podnosząc okrzyk: hurra! Moskale zdumieni i przestraszeni otwierają na lewem skrzydle dość silny ogień z karabinów maszynowych, których kule ze świstem przelatują za nami, nie raniąc nam nikogo. Zajmujemy wieś, zabrawszy poprzednio dwa karabiny maszynowe i około dwustu jeńców.

Moskale wyrzuceni ze wsi, koncentrują się za wsią i przechodzą do kontrataku. Na szczęście podchodzą II i III komp. I batalionu, które dotychczas były w rezerwie, i wspólnie z niemi zmuszamy Moskali do odwrotu do Dołżyc. Podczas ataku straciliśmy około 30 ludzi: rannych i zabitych.

Pod morzem.

Działalność łodzi podwodnej, która podczas wojny nowoczesnej przyjęła nieprzewidziany przez nikogo zakres, coraz bardziej utwierdza sławę tej broni tajemniczej. Niewidzialna, od pewnego czasu w brzuchu swym w głębinach mórz dźwigająć nawet armaty, stała się łódź podwodna postrachem wspaniałych, olbrzymich pancerników, parowców pomocniczych i handlowych. Szczególnie skuteczna jest jej działalność, gdy ośrodek wojny przeniósł się na Bałkany. Wojska angielsko-francuskie, przywiezione morzem, walcząc na terenie cudzym, pozbawione możności rekwizycyi ze względu na neutralność — muszą otrzymywać żywność z dalekich swych krajów. Zaprowiantowanie ich jakoteż punktualna pomoc w przesyłaniu rezerw zostały w wysokim stopniu utrudnione przez „szczura morskiego“, łódź podwodną.

W ciągu 2 miesięcy bez mała zatopiła łódź podwodna państw centralnych 300,000 ton okrętów czwóraliansu, z czego 200,000 przypada na okręty, przewożące materyały wojenne do Soluniu. Równa się to zniszczeniu 200 pociągów kolei żelaznej, któreby liczyły po 50 wagonów (tyle wynosi pojemność ładunkowa zatopionych okrętów). Nie tylko masy materyału wojennego uległy zniszczeniu, lecz także i znaczne oddziały wojsk. Sześć z pomiędzy zatopionych okrętów niosły wojska, zatem strata dochodząca do wielu tysięcy, równa się przegranej bitwie. Zniszczenie całych pułków wojsk, zapasów amunicyi, żywności, węgla dzięki sprawności łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem w sposób wybitny utrudniły ekspedycyę bałkańską.

Powodzenia te flotyli podwodnej austro-niemieckiej tem są dziwniejsze, że przecież przeciwko nim stoi niesłychana flota Anglików, Francuzów i Włochów, którzy musieli chyba uczynić wszystko, aby osłonić swe transporty na Bałkany. Tem bardziej jest to dziwne, że flotyle austro-niemieckich łodzi podwodnych pozbawione są w tych częściach morza Śródziemnego podstawy operacyjnej i muszą odbywać długie podróże pod wodą.

Bajka na czasie.

Pasł się na łące **koń**, od strony południowej łąki sąsiadował **psiuk**, który za oplotkami nadzorował prosięta Zamiast pilnować świnek ujadał buldog na konia, że ma tak wielką łąkę słoneczną, przeciętą wspaniałą rzeką, która zasilała ją wilgocią. Sąsiadem była także od południa **hyena**, która żyjąc wszelaką padliną roztyła się niepomiernie i zapragnęła nowego żeru na słonecznej łące.

Od północy **niedźwiedź** ostrzył sobie pazury na posiadłości spokojnego konia, **tygrys** i centkowana **pantera** chciały także mieć odpowiedni udział w zdobyczy. Król zwierząt **lew** rozstrzygnął sprawę w ten sposób: możecie rzucić się nietylko na prześliczną łąkę, która własnością jest konia ale pozwalam wam nawet udławić i uśmiercić samego konia i podzielić się jego skórą, pod tym jednym warunkiem, że wy wszyscy służyć mi pokornie musicie jako królowi i opłacać się należycie...

Zawartą została ugoda, więc rozpoczęto wspólną pracę; czyli opadnięto ze wszystkich stron łąkę słoneczną nad wodami życiodajnej rzeki.

Pantera otrzymała tak silne uderzenie, że straciła równowagę i ze swojej posiadłości przewaliła się na cielsko tygrysa, który przytłoczony ciężarem opuścił część swoich posiadłości i schował łapy przednie pod siebie.

Niedźwiedź—niby walec toczył się na góry, odgraniczające łąkę, ale cielsko jego otrzymało niespodziewane uderzenie z boku tak gwałtowne, że jako walec potoczył się z powrotem na północ i zatrzymał się z przestrachem dopiero nad błotami i bagnami wewnętrznych swoich krain.

Buldog otrzymał uderzenie w głowę tak skuteczne, że wyleciał po za opłotki swojej posiadłości i zamiast hauczeć hardo,—skomlił żałośnie błagając niedźwiedzia i tygrysa o pomoc. Ale oni sami skrwawieni i zranieni nie mogli sobie dopomódz, jakoż więc spieszyć mogli na pomoc skaleczonemu buldogowi?

Więc poszedł pies z prośbą do hyeny i żebrał o padlinę, aby nasycił swój głód i o pomoc, aby odzyskał swoją budę i oplotki. Przewrotna hyena rzuciła buldogowi kilka cuchnących kości, ale odmówiła pomocy, tłumacząc się tem, że musi pomagać sobie, aby wygrzebać dla siebie jakiś nowy ochłap.

A lew śmiał się w kułak, że głupie zwierzęta pracują na jego zysk i chwałę.

Legł więc psiuk na przemarzniętym gnoju i począł wyć żałośnie, zwróciwszy mordę ku księżycowi i gwiazdom. „Przeklęta niech będzie godzina, w której poszedłem w służbę niedźwiedzia. Dzisiaj on ssie tłuste łapy swoje, a ja nie mam budy i nie mam słoniny, w której opływałem rok cały, niby pączek rumiany. Biada mi, biada.

Psinkiem tym jest Serbia, hyeną Włochy, niedźwiedziem Rosya, tygrysem Francya, panterą Belgia, lwem Anglia, — a łąką słoneczną kraje nad górnym i środkowym Dunajem. *Świt.*

Do Was.

Patos!... liryczne fragmenty — — —
Gdzie sprawa? Sprawy tej całość? —
Niechlujstwa widzę odmęty, —
Przeraża mnie ludzi małość — — —

Brak linii wytycznej w budowie — — —
Jest spór o listek wawrzynu;
Obłudę dostrzegam w mowie
I ziarnka zaledwo czynu...

Zespólcie prawdy fragmenty!
Zespólcie czynu okruchy!!
A ogień zapłonie święty
Śród burzy tej zawieruchy.

Słyszycie dźwięki apelu?!...
Gdy zabrzmi huragan dzwonu,
Do pracy zerwie się wielu
I walczyć będzie do zgonu.

W pamiętnym dziejów przełomie
Wyrwiem złom skały z pożogi
Wypiszem: „Zgoda“ na złomie
I złomem uderzym wrogi.

Skojarzym... (Chwila jedyna!...)...
...wsze siły! Zmylim wykręty!
Dzwon widzę! Lina... gdzie lina?!...
Ktoś ukradł...
Krwawe fragmenty!

Bolesław Zygmunt Lubicz.

(„Sprawa Polska“ № 3 Lublin).

Maurycy Mochnacki.

I.

Napoleon mówił, że w szkołach powinno się uczyć przedewszystkiem historyi czasów nowożytnych. Wypadki historyczne epoki bezpośrednio nas poprzedzającej zawierają wiele wskazówek, pozwalających żywym łatwiej odnaleźć nić w labiryncie czasu, niż zwykle wiążącą nas z zapoczątkowaniem spraw, których bieg obecny jest albo dalszym ciągiem albo dopełnieniem. Dla nas Polaków niewątpliwie najważniejsza jest znajomość dziejów w. XVIII i XIX. Upadek, przyczyny jego, a potem pełne katastrof bohaterskich usiłowania odrodzenia.

Rok 1830/31, niedawno tak uroczyście przez nas czczony, jest sprawą tak nam jeszcze bliską, że niemal aktualną. Aczkolwiek zmieniło się wiele — jedno pozostało to samo: nasza niedola. Dzisiaj, t. j. od sierpnia 1914 r., los znowu otworzył przed nami możliwości o perspektywach dziejowych, dlatego też dobrze jest w tak niedawnej przeszłości szukać wskazówek, dróg i ludzi.

W ciągu dziesięciu miesięcy wojny Królestwa Kongresowego z Rosyą w r. 1830/1 niewątpliwie najbystrzejszym był z pomiędzy polityków i mężów stanu oraz działaczy najmłodszy z nich—Maurycy Mochnacki. Najwięcej w nim płomienia rewolucyi, najjaśniejsza myśl, najwięcej śmiałości i żarliwej wiary. Bywa, iż w czasach gorących, ludzie wyłaniają się naraz niby meteory na tle ciemności i jak meteory gasną. Krótki i tragiczny los bywa postaci wyjątkowych.

Bohaterski bieg Mochnackiego trwał istotnie krótko — niespełna tydzień. Zaczął się drugiego dnia rewolucyi, a zakończył — niestety klęską — w chwili, gdy na czoło rewolucyi przez wypadki i przez lękliwych polityków wysunął się tragi-komiczny dyktator, doskonały żołnierz, niedbały organizator, pyszny zawadyaka, lecz słaby człowiek — Józef Chłopicki.

Krótka, niby piorun, karyera Mochnackiego w zaraniu powstania listopadowego potwierdza, iż w Polsce wówczas (a i dzisiaj nie jest zupełnie inaczej) obawiano się myśli realną, wynikającą z faktu dokonanego, przemyśleć do końca. Byliśmy i jesteśmy połowiczni. Przeczuwał to Mochnacki, gdy na długi czas przed wybuchem powstania doradzał spiskowcom, ażeby mieli tę śmiałość, gdy rozpoczną rewolucyę, rząd chwycić we własne ręce. Lękał się o to, ażeby go nie pochwycili ci, którzy będąc przeciwnikami rewolucyi narodowej, zechcą burzliwy prąd wypadków okiełznać i zdusić. Gdy Wysocki i podchorążowie nie ufali sobie, gdy twierdzili, że są nieznani, że nie mają w narodzie powagi, Mochnacki wykładał im, że fakt rozpoczęcia rewolucyi, da im nazwisko, władzę i popularność. Ale płomienni patryoci, gotowi poświęcić dla ojczyzny życie, wskazywali młodemu „zapaleńcowi“ na ludzi czcigodnych, szanowanych, bogatych zasługą, mieniem lub stanowiskiem. Czartoryski, Niemcewicz, Lelewel, uwielbiany przez całą Warszawę Chłopicki i wielu innych. Większość z tych dostojników wprost odżegnywała się od myśli rewolucyi przeciwko Konstantemu, cząstka, między innymi Lelewel, pochwalała patryotyczne plany młodzieży — ale półgębkiem.

Toteż w nocy z 29/30 listopada, po zamachu na W. Księcia, gdy rozgorzała żarem walki kohorta 160 podchorążych biegła przez Warszawę, wołając: „do broni! do broni!“ — tok spraw zdany został na los wypadku. Rewolucya zaskoczyła większość mieszkańców i niemal wszystkich dygnitarzy. Władza leżała na bruku“. Mógł ją podjąć każdy, kto się czuł do tego silnym dosyć, odpowiedzialnym i kto wiedział, co należy robić.

Zniżył się po nią ks. Lubecki i ks. Czartoryski. Zwołali oni zaraz w nocy Radę Administracyjną, kooptując do niej kilka jednostek popularnych i kochanych w Warszawie. Ta to Rada postanowiła konferować z W. Księciem, a rano 30 listopada wydała odezwę do ludności, potępiającą dyplomatycznie ale wyraźnie rewolucyę Podchorążych.

Spiritus movens tego kontrrewolucyjnego kroku był ks. Lubecki. Wybitny minister skarbu z czasów Kongresówki, persona grata na dworze petersburskim, bystry nadzwyczajnie polityk, wielki pan i szczwany krętacz, legitymista z natury — odrazu zoryentował się, iż system jego polityki skutkiem „nieopatrznego“ czynu młodzieży zawisnął na włosku. On, podobnie jak Mochnacki, przewidział, iż kto rząd weźmie właśnie w pierwszych chwilach, ten będzie miał najwięcej szans do kierowania wypadkami. I on jego zamysłach pomógł mu wypadek. W. Książę nie został zabity. Jeszcze można było powstrzymać katastrofę, lecz należało działać energicznie i natychmiast. Za jego poduszczeniem Rada wydała ową odezwę i postanowiła pertraktować z W. Księciem. Gdyby Konstanty zechciał — jeszcze był czas na zduszenie „buntu“. Bo zresztą w pewnosie wojny z Rosyą nie wierzył nikt: ani Czartoryski, ani Niemcewicz, ani Chłopicki — najmniej zaś Lubecki.

(c. d. n.). *Zygmunt Kisielewski.*

strojem i tonem obecnej wielkiej chwili dziejowej. Cena k. 1.

12. „Pamiątkowe odznaki polskie z r. 1914/15“. Mieczysław Opałek. Jest to opis wszystkich pamiątkowych odznak polskich. W tekście ryciny. Książka zaciekawi z pewnością nietylko kolekcyonerów, ale i szersze warstwy miłośników rodzimych pamiątek. Cena k. 1.

13. „Gorlice“. Czternaście artystycznie uchwyconych widoków miasta zniszczonego grozą wojny, w formie albumu z tekstem i objaśnieniami. Dochód przeznaczony dla Gorlic. Cena k. 1.

14. „Szlakiem Legionów“, K. Łepkowski. Poezye z ilustr. Świrysz-Ryszkiewicza. Cena k. 1.50.

15. „Polska w roku 1863“, J. Matejko. Obraz mało znany, po raz pierwszy w reprodukcyi kolorowej. Cena k. 3.

16. Album „Legiony Polskie“ Kossaka. Pięć przepięknych kolorowych obrazów. Cena k. 8.50.

17. Albumy pierwszej Brygady zawierające kilkadziesiąt zdjęć. Cena k. 4.50.

18. Portrety Brygadyera Piłsudskiego Cena k. 1.

Wymienione wydawnictwa są bezsprzecznie najpiękniejszymi podarkami świątecznymi. W dobie Legionów, w godzinie wielkiej, w której świta narodowi polskiemu jutrzenka lepszej doli, znaleźć się one powinny w każdym polskim domu!

Pozatem poleca Główna Składnica następujące wydawnictwa:

Kartki świąteczne z rycinami Z. Lubańskiej.

Kartki polowe Legionów Polskich.

Pieśni Legionów Polskich z nutami opracowane starannie.

Odznaki pamiątkowe, papierośnice, pudeleczka metalowe, pierścionki srebrne, broszury ludowe po 10 h., papier listowy i inne.

Zamówienia prosimy nadsyłać jak najwcześniej pod adresem:

Główna Składnica wydawnictw przy Depart. Organiz. N. K. N. Kraków, plac Maryacki 9 II. p. Księgarniom i sklepom przyznaje się odpowiedni opust.

KRONIKA.

Zjazd Stronnictw ludowych Królestwa. W dniu 4, 5 i 6 grudnia odbył się zjazd „Ludowców“ (zaraniarzy), „Związku Chłopskiego“, „Związku Ludu Polskiego“ (dawnego Narodowego Związku Chłopskiego) na którym to zjeździe nastąpiło połączenie trzech powyższych organizacyi, które przyjęły nazwę Stronnictwa Ludowego. Na zjeździe zapadł szereg uchwał, treść których poniżej podajemy:

1) Stronnictwo Ludowe dąży do uzyskania Niezależnego Państwa Polskiego.

2) Str. L. dąży do zdobycia praw obywatelskich dla ludu.

3) Str. L. współdziała w powstaniu Rady Narodowej, ktora ma działać w porozumieniu z N. K. N.

4) Str. L. moralnie i materyalnie popiera Legiony, jako zaczątek armii polskiej.

5) Członkowie Str. L. mają prawo pracować w innych ugrupowaniach, ale nie jako reprezentanci Str. L.

6) Z chwilą podpisania umowy wszystkie poprzednie związki i ich zarządy przestają istnieć.

Śmierć przyjaciela Polaków. Na polu walki we Francyi poległ bohaterską śmiercią kapitan 35 pułku piechoty francuskiej, Henryk Vimard. Zmarły poświęcił dużo czasu na badanie kwestyi polskiej.

Zaczął od Krakowa, gdzie spędził dłuższy czas, a przez ostatnie kilka zim widywać go było można w Warszawie. Nie omieszkał zwiedzić i zbadać Śląska, Księstwa Poznańskiego i nawet Pomorza. Nauczył się naszego języka i dość biegle nim władał. Pisywał swoje wrażenia z Polski do rozmaitych dzienników, jako to: do „Temps“, „Liberte Eclair“, „Revue des Francais“ i „Revue de Paris“.

W artykułach swoich podkreślał Vimard, że dla wzmocnienia przymierza z Rosyą stosunki polsko-rosyjskie muszą uledz radykalnej zmianie. Nie był sentymentalnym i otwarcie mówił, że nie tradycyjne sympatye, jakie rodzina jego żywi dla Polski, lecz wyłącznie interes Francyi popchnął go do badania naszej sprawy.

Niepoprawni. „Gazeta Poranna“ przyniosła swym czytelnikom dobrą wieść, że endecya znowu bierze na swe barki całą pracę społeczną w kraju, że kierunek ten nietylko nie zbankrutował, lecz przeciwnie ma wszelkie szanse dalszego rozwoju. Reaguje na to „Kuryer Polski“ warszawski z dnia 16 grudnia, wołając: Czy to nie zadużo! Na takie fałszowanie rzeczywistości nie można pozwolić! Autor artykułu p. Bohdan Straszewicz przypomina, że endecya do innych wypadków przygotywywała naród, że w chwili niebezpieczeństwa uciekła do Petersburga, zostawiając swych szeregowców na łaskę i niełaskę losu. Olbrzymia większość opinii polskiej — pisze — zbyt wyraźnie odczuwa krzywdy, jakie wyrządziła krajowi N. D., aby mogła się zgodzić na jej zmartwychwstanie tryumfalne... Stokroć lepiejby było dla niej, aby pracowała powoli nad odzyskaniem straconego zaufania... Słysząc wołanie, iż, są najmędrsi i najpilniejsi, niewiadomo czy bardziej podziwiać butę, nierozwagę czy naiwność. Widmo endeckie, pokazane przez „Dwugroszówkę“, powinno skłonić inne grupy do szybkiego przeprowadzenia konsolidacyi i wykazania, jaką jest opinia kraju i kto ją wyraża.

„Gadzina Polski“. W Łodzi ma wkrótce powstać pismo codzienne p. t. „Gadzina Polski“, którego wydawcą ma być znany przedsiębiorca dzienników p. Napieralski z Poznańskiego, redaktorem p. Cezary Zawilowski, współwłaściciel berlińskiej agencyi „Wat“, dawniej administrator „Głosu Narodu“ krakowskiego. W Warszawie ukazały się olbrzymie plakaty pisma, drukowanego wyłącznie w języku polskim (wszystkie inne plakaty muszą być drukowane w języku polskim i niemieckim). W mieście ukazała się odezwa, wzywająca do bojkotu dziennika, przyczem nazwę dziennika nazwano w niej „Gadzina Polski“. Mają być także bojkotowane lokale, któreby prenumerowały dziennik.

„Głos Narodu“ wyjaśnia, iż p. C. Zawiłowski należał wprawdzie kiedyś do administracyi „Głosu Narodu“, ale dzisiaj już nie należy, nigdy zaś nie należał do redakcyi „Głosu Narodu“.

Prasa czwóraliansu. Prasa czwóraliansu ogłosiła debaty w parlamencie niemieckim w „skrótach“ odpowiednio przyrządzonych. Fałszerstwo wydało się, gdy dzienniki francuskie i angielskie dostały się do krajów neutralnych. O mowach socyalistów Scheidemanna i Landsberga powiedziano w prasie czwóraliansu, że rząd niemiecki rozprzestrzenił je w formie „obciętej“. Powiedziano potem to samo o mowie kanclerza. Cel jest jasny: rządy czwóraliansu ukrywają przed swymi ludami prawdę, iż Niemcy gotowi są na pewnych warunkach przystąpić do rokowań pokojowych. Francya i Anglia pragną wszelkimi sposobami podtrzymać nastrój wojowniczy w masach.

Fakty te zwracają uwagę na sprawę naszą. Nigdzie, w żadnem państwie czwóraliansu, nie było o tem mowy, iż w Warszawie powstał polski uniwersytet i politechnika. Idyota tylko mógłby nie przyznać, że jest to fakt doniosłego znaczenia dla polskiej kultury. Nikt jednak z naszych „przyjaciół“, Mongołów czy Europejczyków, słowem nie wspomniał o tem, chociażby w formie wyrzu tu względem „sprzymierzonej“ Rosyi, że w ciągu 150 lat rujnowała w najdzikszy sposób naszą kulturę, ażeby w nas wytępić ostatnie ślady myśli polskiej. Dlaczego tego nie zrobiono? — Ponieważ dla polityki czwóraliansu fakt ten jest klęską, my zaś nie obchodzimy ich nawet tyle, co zeszłoroczny śnieg. Tylko pierwotne i fantastyczne mózgi, zarażone anarchią myślenia rosyjskiego, mogły wierzyć w jakąkolwiek przyjaźń dla nas ze strony Rosyi. Przyjaźń ta możliwa jest ze strony państw centralnych, wykluczona ze strony Rosyi.

Ani jednego doniosłego faktu przez $1^1/_2$ wieku nie może nikt przytoczyć na to, iż Rosya była naszym sprzymierzeńcem. Natomiast wszystkie fakty historyczne i kulturalne wykazują, iż była, jest i będzie naszym śmiertelnym wrogiem. Musi nim być. Zaś nasi „przyjaciele“ a jej „sprzymierzeńcy“ — cóż my ich obchodzimy jako naród! Oni nie mają w tej sprawie żadnego interesu. Po raz setny dowodzi tego przemilczenie sprawy uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Niezwykły wypadek uczciwości ludzkiej. W dniach paniki we Lwowe, w pierwszych dniach września, jeden z adwokatów lwowskich wyjeżdżając pospiesznie z rodziną, zdołał zebrać najpotrzebniejsze rzeczy do kuferków podróżnych, a do jednego z nich włożył całą zawartość kasy (bez spisu): kosztowności żony i rodziny, chwilowe depozyta klientów, testamenty, papiery wartościowe i książeczki wkładkowe, weksle na przeszło milion koron, paszporty, metryki całej rodziny, a wreszcie garderobę. Zawartość skórzanego tego kuferka przedstawiała bez weksli wartość przeszło stu tysięcy koron. Na dworcu kolejowym nie było już naturalnie posługaczy.... przed dworcem stało kilku młodych chłopaków którzy zabrali kuferki, a za nimi podążył właściciel z rodziną w pogoni za miejscem w wagonie... W ścisku chłopcy „zgubili się“ z kuferkami. Kiedy mecenas wrócił do Lwowa zjawił się w jego mieszkaniu robotnik kolejowy Grzegorz Sempowicz, który oświadczył, że ma zaginiony kuferek, a przyszedł w posiadanie kuferka w sposób następujący: Podczas gdy wszyscy na peron wnosili pakunki, spostrzegł, że chłopak jakiś zatrwożony znosił kuferek. Wydawał mu się podejrzanym i zapytał go czyj to kuferek? Na to chłopak — liczący lat około 15 — rzucił kuferek i w nogi... Nie pogonił za nim lecz zabrał kuferek do domu i otworzył go, aby się przekonać do kogo należy. Wszystko schował, a żona jego w obawie przed rabunkiem, nosiła kosztowności na piersi przez cały czas inwazyi. Sempowicz, jako robotnik, zajęty jest w kancelaryi, pobiera dziennie 3 kor., ma żonę i dziecko. Przez czas inwazyi zajęty był także jako robotnik kolejowy. Głodował przez ten czas często. Wszystkie kosztowności oddał w porządku.

Bohaterka. W „New Yorker Volkszeitung“ znajdujemy opis ciekawego faktu.

Młoda Angielka, miss Mary Davis, która studyowała bakteryologię w instytucie Pasteura w Paryżu, pracowała podczas wojny jako asystentka dra Kennoth Taylora z Minnesoty. Doktór ten bawił we Francyi jako członek amerykańskiego szpitala ambulansowego, zajmując się specyalnie zwalczaniem pewnego rodzaju gangreny. Wynalazł on przeciwko niej specyalną materyę do szczepienia, którą wypróbował już na świnkach morskich, lecz bał się próbować jej na ludziach. Miss Davis, widząc, iż na tę chorobę zmarło już przeszło 200 żołnierzy, zaszczepiła sobie samej tę materyę. Na miejscu szczepienia powstała gangrena, a wtedy Davis poprosiła dra Taylora, aby poczyniono na niej doświadczenia, wykazujące, czy ta materya do szczepienia jest dobrą. Nowy środek dra Taylora uzdrowił miss Davis, i teraz stosuje się go z pomyślnym skutkiem u wszystkich żołnierzy.

Sześciu synów, nagrodzonych żelaznym krzyżem, ma w wojsku niemieckim obywatel Lipiński z Lippehne; jeden z nich jest chrzestnym synem cesarza Wilhelma. Dobra krew.

Pomnik na grobie ś. p. Kaszubskiego w Pilźnie. Departament organizacyjny N.K.N. komunikuje: Na wiosnę 1916 r. stanie na grobie ś. p. Stanisława Kaszubskiego w Pilźnie pomnik, który wystawi własnym kosztem zakład art. kamieniarski i budowlany p. Józefa Kuleszy w Krakowie.

Nowy prezydent Szwajcaryi. Rada Związkowa wybrała prezydentem Związku na r. 1916 dotychczasowego wiceprezydenta Kamila Decoppet. Wiceprezydentem wybrany radca związkowy Edmund Schulthess z Villnachern (Aargau).

Nota amerykańska do Francyi żąda natychmiastowego uwolnienia 6 Niemców i Austryaków, których okręt wojenny francuski „Descartes“ uprowadził z parowców „Coamo“, „San Juan“ i „Carolina“.

Amerykańskie dostawy wojenne. „Times“ donosi z Waszyngtonu: Od ostatniego posiedzenia kongresu wzrosło parcie na kongres, ażeby postanowił zakaz wywozu amunicyi i wyrobów stalowych.

Aktorzy w polu. Według dokładnego spisu poszło w pole 459 węgierskich aktorów scenicznych, padło na polu walki 18, 14 dostało się do niewoli, 15 jest ciężko, 118 lekko rannych.

Wojna dawniej a dzisiaj. Front Niemiec, Austyi, Bułgaryi i Turcyi rozciąga się od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego. Z tego już widać, jakie potężne armie muszą tam się znajdować. Czemże był wobec tego frontu, front japoński pod Mukdenem, który wynosił 110 km., a na każdy kilometr przypadało 2,800 żołnierzy.

Ale dawne wojny wyglądają w porównaniu z dzisiejszemi wojnami na wojenki karzełków. Aleksander W. szedł na zdobycie Azyi z 40,000 żołnierzy. Fryderyk W. w wojnie o Śląsk rozporządzał armią równającą się dzisiejszej dywizyi piechoty. Długość dzisiejszego korpusu wojska w marszu wynosi 25 kilometrów.

Rekwizycye dzwonów kościelnych. W sprawie rozporządzenia rządowego dotyczącego rekwizycyi dzwonów kościelnych na cele wojenne odbył w Krakowie posiedzenie wydział „Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa“ pod przewodnictwem d-ra St. Krzyżanowskiego. Towarzystwo postanowiło czynną ingerencyę u władz w sprawie ochrony i uratowania cenniejszych zabytków historycznych pozostawić gronu konserwatorów jako instytucyi w pierwszym rzędzie powołanej do chronienia od zagłady zabytków, oraz „Tow. opieki nad zabytkami“, jak niemniej konsystorzowi książęco-biskupiemu w Krakowie. Tow. miłośników Krakowa ograniczy się jedynie do przeprowadzenia inwentaryzacyi dzwonów kościelnych i sporządzenia we wskazanych wypadkach fotografii i odlewów z celniejszych starych dzwonów. Do komisyi inwentaryzacyi, na czele której stanął d-r Stanisław Tomkowicz, wybrani zostali pp. d-r Chmiel, Cercha, Kopera, Lepszy i ks. Kowalski.

Stosunki gospodarcze w Rosyi, jak można sądzić z odgłosów, znajdują się w opłakanym stanie. Skutkiem straty Królestwa i Litwy dochody państwowe zmalały w dziale komunikacyi według obliczeń „Nowoje Wremia“ o 144.8 mil., w dziale monopolów i ceł o 70.6 mil., w podatkach o 12 mil. Powszechnym jest brak opału, węgla niema, a o drzewo coraz trudniej z powodu zamarzania rzek i kanałów. Świeżo przez ministerstwo handlu opracowany projekt zaleca monopol opałowy, oparty na kartkach drzewnych. Te same powody zagrażają unieruchomieniem fabryk papieru. W produkcyi rolniczej według słów ministra Naumowa brak rąk do pracy do tego stopnia, że w wielu guberniach znaczna część pól leży nieuprawioną. Dotkliwym jest niedostatek inwentarza, oraz maszyn rolniczych, które dotąd sprowadzano głównie z Niemiec.

Clemenceau o hełmie prezydenta Francyi. Pan Poincaré dał się fotografować w stroju wojowniczym, w chełmie na głowie. Z tej fotograficznej wojowniczości prezydenta szydzi w niemiłosierny sposób Clemenceau. Pisze on: „Nie wiem, czy na radzie ministrów była dyskutowana sprawa hełmu prezydenta. To tylko sobie przypominam, że w dzieciństwie widywałem takich pajaców w hełmach, tańczących na kataryncе. Za jednego sou można sobie było sprawić taką zabawę. Martwi mnie tylko to, że hełm całkiem zbyteczny na głowie wojaka z pałacu Elizejskiego, przydałby się na głowie niejednego żołnierza stojącego na froncie, jako osłona przeciwko kulom niemieckim. A niejeden z żołnierzy takiego pięknego hełmu, jak prezydent, nie posiada...“

Grzyby wojenne. Pewien pan kupił na targu w Częstochowie suszone grzyby na wagę. Podczas przyrządzania potrawy z nóżki grzyba wypadła kula karabinowa. Przy dokładnem obejrzeniu okazało się, że większość grzybów zawierała kule karabinowe.

Z Dąbrowy.

Robotnicy dla robotników. Robotnicy kopalni Reden zebrali dla biednych rodzin po robotnikach rub. 40 kop. 51, którą to kwotę rozdzielono między 5 rodzin robotniczych z kop Reden.

Z Będzina.

Ofiara. Dowiadujemy się, że Komitet Centralny Niemiecki Pomocy dla biednych przysłał dla biednych m. Będzina 2,400 marek z warunkiem aby najmniej $^1/_3$ część była przeznaczona na korzyść ludności żydowskiej. Suma ta ma być podzielona między Towarzystwa Dobroczynności chrześciańskie i żydowskie.

Ze spraw szkolnych. W części Zagłębia, okupowanej przez Niemców, ferye świąteczne we wszystkich szkolach rozpoczynają się po lekcyach 18 grudnia, a kończą się 3-go stycznia

Z Jędrzejowa.

I-sza nauczycielska konferencya okręgowa. W dniach 9 i 10 grudnia b. r. odbyła się tutaj 1-sza naucz. konferencya okręgowa, w której obok nauczycielstwa szkół publicznych i prywatnych okręgu jędrzejowskiego, wzięli liczny udział w charakterze gości, okoliczni księża, oraz inspektorowie szkolni z sąsiednich okręgów. Konferencyi przysłuchiwali się nadto komendant obwodu płk. Hofsass, zast. kom. major Schneider, oraz inni oficerowie i urzędnicy komendy. Zebranych powitał imieniem komendy obw. pułkownik Hofsass, podnosząc doniosłe zadanie, jakie ma spełnić szkoła ludowa. Przewodniczący konferencyi, inspektor szkolny p. B. Kaczorowski w przemowie swej zaznaczył; „To, co było marzeniem społeczeństwa polskiego, ziszcza się dziś. Nauczycielstwo polskie zebrało się dzisiaj po raz pierwszy, by radzić nad opracowaniem szkoły polskiej.“

Z porządku dziennego referował sprawę o zadaniu szkoły ludowej insp. p. Kaczorowski. Wychodząc od dotychczasowej szkoły, której zadaniem było w myśl ustaw rosyjskich wydoskonalenie dzieci w czytaniu i pisaniu w języku rosyjskim i polskim, wskazał prele-

gent w szczególowym referacie właściwe zadanie szkoły ludowej, kładąc cały nacisk na wychowawczy kierunek.

Referat ten wzbudził wielkie zainteresowanie wśród nauczycielstwa i wywołał żywą dyskusyę.

Projekt naukowego planu dla oddziałów niższych przedstawiła nauczycielka p. H. Merta z Jędrzejowa, dla oddziałów wyższych zaś p. Fr. Otawski kierownik szkoły z Wodzisławia. Plan naukowy rozłożono na 6 lat nauki. W szczegółowej dyskusyi podniesiono, że projekt ten tworzy niejako szkic do samodzielnej pracy nauczyciela, zmierzającej do osiągnięcia zakreślonego wyżej celu szkoły ludowej. Przedłożony plan nie może być uważany jako martwy szablon, którego bezwzględnie trzymać się należy, gdyż nauka mechaniczna nie może mieć w szkole postępowej miejsca.

Lekcyę wzorową w klasie pierwszej przeprowadziła z rachunków przydzielona z Białej (w Galicyi) do Jędrzejowa p. H. Merta, z języka polskiego naucz. p. Sokołowski z Jędrzejowa.

Miejscowy nauczyciel p. J. Kruk przedstawił referat o obowiązkach nauczyciela, łącząc je z projektem regulaminu szkolnego. W pięknie opracowanym referacie wykazał prelegent pracę nauczyciela w szkole i pracę społeczną poza szkołą.

Inspektor szkolny z Krakowa p. Lorenz wygłosił referat o nauce gospodarstwa wiejskiego, sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkole ludowej.

Cały przebieg konferencyi sprawił nader miłe wrażenie i przyniósł nieocenione korzyści, czemu dał wyraz nauczyciel z Łysakowa p. Waleron. W gorących słowach podziękował on w imieniu nauczycielstwa przewodniczącemu za urządzenie konferencyi, której wspomnienie pozostawi pamięć wśród miejscowego nauczycielstwa, a zarazem będzie bodźcem do pracy nad oświatą ludu, pracy takiej, jakiej program na konferencyi zakreślono i jakiej wymaga dobro naszej ojczyzny.

Kolegom z pod Wawelu przesłało miejscowe nauczycielstwo za pośrednictwem tamtejszego inspektora braterskie pozdrowienie. *St. Gr.*

Z Sosnowca.

Wydawanie patentów. Patenty na sklepy, fabryki i zakłady przemysłowe na r. 1916 obecnie już są wydawane w biurze powiatowem, mieszczącem się przy ulicy Dietlowskiej na Pogoni, codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9 rano do 1 po poł. Dotychczas wszelkie patenty wydawał magistrat i należność za nie wpływała do kasy miejskiej, obecnie zaś należność jest wpłacaną do kasy powiatowej. Magistrat zaś pobiera tylko na dobro kasy miejskiej, t. zw. podatek „kanonowy", jako dodatek do patentu.

Przedłużenie moratoryum. Na mocy rozporządzenia p. jenerał - gubernatora warszawskiego z d. 20 listopada r. b., terminy wystąpień, zabezpieczających prawa wierzycieli do żyrantów wekslowych (protesty), lub prawa regresu w stosunku do czeków — przedłużają się aż do 31 marca r. 1916. Z tego wynika, że posiadacze weksli (np. banki), nie mogą protestować tych zobowiązań aż do d. 31 marca r. 1916.

Ciągnienie loteryi odłożone. Z powodu tego, że czwarta część biletów loteryi na korzyść Sekcyi Wzajemnej pomocy została jeszcze nie sprzedaną, naznaczony pierwotnie termin losowania na dzień 15 grudnia r. b., został przez zarząd loteryjny odroczony do dnia 3-go lutego r. 1916. Bilety z terminem losowania 15 grudnia r. 1915 są ważne dla ciągnienia w d. 3 lutego r. 1816.

Cło od towarów. Zarząd celny w Warszawie zwrócił uwagę, iż wiele towarów, wysyłanych do Królestwa Polskiego z zagranicy, jakto: galanterya, wyroby drobne z żelaza, artykuły żywnościowe i t. p., nadchodzą nie oclone. Ponieważ Sosnowiec leży na pograniczu, przeto władze odnośne poleciły milicyi zwracać baczną uwagę na to, ażeby towary takie nie były przemycane, przez tak zwaną „zieloną granicę".

Bezprawie. Milicyi miejskiej udało się w tych dniach zatrzymać kilku „jegomościów", którzy wieczorami nosili bezprawnie opaski. Jegomościów tych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. M. D.

Z Radomia

Aby zapobiedz wywozowi towarów i zboża podczas ciemności, zakazuje się z dniem dzisiejszym aż do dalszego odwołania wszelkiego transportu towarów wozami w obrębie całego obwodu, włączając m. Radom, od godziny 6-ej wieczorem aż do godziny 6-ej rano. Wykraczający będą karani grzywną do 2,000 koron lub aresztem do 6 miesięcy, zaś wiezione towary podlegną konfiskacie na rzecz funduszu ubogich. Radom, 10 grudnia 1915. C. i k. Komendant Obwodu Pułkownik von Matuschka.

Z Towarzystwa Dobroczynności. Wieczór artystyczny, połączony z loteryą fantową, o którym wzmiankowaliśmy w numerze poprzednim, odbędzie się dnia 5 i 6 stycznia, codziennie z innym programem. Mieszkańcy Radomia, celem ulżenia nędzy, chętnie dają fanty kwestarkom, lub nadsyłają je do pani prezydentowej Tadeuszowej Przyłęckiej (Lubelska 20) Do ziemian radomskich rozesłała Rada Towarzystwa odezwę z prośbą o nadsyłanie fantów w naturze, lub też gotówce. (Gaz. rad.).

Oddział Radomski Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej zwraca się do pań gospodyń z prośbą o nadsyłanie bezużytecznego w gospodarstwie domowem szkła aptecznego na lekarstwa dla ubogich, zgłaszających się do ambulatoryów. Jednocześnie oddział zanosi prośbę do dzieci radomskich o podzielenie się przed nadchodzącą gwiazdką staremi zabawkami z biedną chorą dziatwą ze Szpitalika Dziecięcego i Szpitala Zakaźnego. Ofiary nadsyłać należy do biura Komitetu (Warszawska 16). (Gaz. rad.)

Z Warszawy.

Z dnia szkoły polskiej. Według sprawozdania komitetu obywatelskiego z zebranej na szkołę polską kwoty 273.235 rb. sumę 135.000 rb. wydano na zapomogi szkołom, 33.000 rb. wypłacono nauczycielom za niepobrane pensye, resztę oddano do rozporządzenia Wydziału Oświecenia.

Łódzcy majstrzy fabryczni na politechnice warszawskiej Wobec zastoju przemysłowego wielu majstrów fabrycznych zgłosiło się na politechnikę warszawską dla wyzyskania wolnego czasu i uzupełnienia swego wykształcenia. Kilku z nich słucha już wykładów i przygotowuje się do inżynierskich egzaminów, są to majstrzy, posiadający świadectwa z ukończenia szkół średnich.

Gmina żydowska zwróciła się do Kom. Obyw. o miesięczną zapomogę w kwocie 72.000 rb. Podanie uzasadnione jest tem, że gmina nie posiada funduszów, na które dotąd składały się zapomogi z Tatjanowskiego komitetu.

Koleje. Linie kolejowe do stacyi Małkinia, Siedlce, Broszków, Sokołów i Treblinka zostały otwarte do odwołania dla ludności cywilnej.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 grudnia.

(mj) Ostatnie wiadomości potwierdzają wczorajsze nasze przypuszczenie, że wojska sprzymierzone operują już rzeczywiście na terytoryum greckiem. Pisma greckie uważają sytuacyę armii jen. Sarraila za b a r d z o k r y t y c z n ą, tem więcej, że o pomocy ze strony Rosyi i Włoch nie można mówić poważnie. Wieści o lądowaniach włoskich okazały się pustemi przechwałkami, a o wartości tej gadaniny świadczy najlepiej szerzona przez pisma włoskie wiadomość, że w zamian za dostarczenie broni i amunicyi Essad basza ma dostawić 80,000 Albańczyków na pomoc czwóraliansowi.

Ostateczna kompromitacya ekspedycyi franko-angielskiej musi niewątpliwie odbić się szerokiem echem po całym świecie, w pierwszym rzędzie w Paryżu i Londynie. Czy skutkiem będzie zwycięstwo rozumu we Francyi, czy też weźmie górę bezwzględne samolubstwo Anglików, szalające przedewszystkiem krwią aliantów, odgadnąć niepodobna. To jedno zdaje się być pewnem, że przegrana ekspedycyi franko-angielskiej będzie bodaj najważniejszym momentem w dotychczasowej wojnie światowej.

Na frontach bojowych: francuskim i rosyjskim nic ważnego. Szturmy Włochów nad Soczą zakończyły się dla nich czwartą z rzędu klęską na tym froncie. Ofenzywa w Czarnogórze posuwa się systematycznie naprzód i skończy się prawdopodobnie niezadługo likwidacyą kwestyi króla Nikity.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 16 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku. Część leżących na prawym brzegu Tygrysu domów w Kut-ül-Amara w z i ę l i ś m y s z t u r m e m. Z dwóch monitorów nieprzyjacielskich, które chciały uciekać ku wschodowi, artylerya nasza jeden zatopiła, drugi wrócił na dawniejszą pozycyę.

Na froncie kaukaskim nic nowego.

Na froncie dardanelskim walka miejscowa wszelkiego rodzaju, głównie rzucanie bomb i torpedów. Nasza artylerya zmusiła do ucieczki dwa okręty nieprzyjacielskie, szukające schronienia w przystani Kemikli. Pod Ari Burnu dwie nasze miny na naszem prawem skrzydle zniszczyły dwie kontrminy nieprzyjaciela. Krążownik nieprzyjacielski ostrzeliwał bez skutku nasze pozycye, poczem cofnął się. Pod Seddil Bahr artylerya nasza zmusiła do odwrotu torpedowiec wroga, który usiłował podpłynąć pod nasze lewe skrzydło, oraz zmusiła do milczenia kilka bateryi nieprzyjaciela.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 17 grudnia. Donoszą tu z Sofii: W kołach miarodajnych panuje przekonanie, że wojska czwóraliansu najpóźniej do końca tego roku zostaną wyrzucone z Bałkanu. Klęska aliantów wywarła **wielkie wrażenie w Rumunii i Rosyi.** Rosya wycofała przewaznie wojska swoje z Bessarabii, gdyż koncetracya tamtejsza wywołała niepożądane nastroje w Rumunii.

Bułgarzy o Anglii.

BERLIN 17 grudnia. Donoszą tu z Sofii: Pewna kierująca osobistość w Bułgaryi wyraziła się wobec przedstawiciela „Voss. Ztg", że **kwestya pokoju** stanie się dopiero wtedy aktualną, gdy naród angielski otworzy oczy. Stanie się to **wnet po Nowym Roku,** gdy wojska ententu zostaną przepędzone z Gallipoli i Solunia, a zarazem akcya przeciw Mezopotanii i kanałowi sueskiemu wejdzie w stadyum rozstrzygające. Można uważać za bardzo prawdopodobne, że Anglia wtedy będzie pierwszą, która bez względu na swoich sojuszników okaże gotowość zawarcia osobnego pokoju.

Bułgarzy 3 mil od Durazzo.

BERLIN 17 grudnia. „Morning Post" donosi z Rzymu, że Bułgary znajdują się już tylko w odległości 24 klm. od Durazzo.

Dojran i Gjewgjeli greckie?

BERLIN 17 grudnia. „Morning Post" donosi z Aten: Poseł bułgarski wyraził się wobec jednego z dziennikarzy, że Dojran i Gjewgjeli zostaną odstąpione Grecyi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4